

CHRZEŚCJAŃSTWO A INNE RELIGIE

To kolejny tekst z serii „Dlaczego chrześcijaństwo może działać”. Tym razem przyjrzymy się temu jak chrześcijaństwo zapatruje się na inne religie. W erze globalizacji, migracji ludności i powszechnej edukacji zagadnienie **tolerancji** wobec inności nie znika z głównych stron serwisów informacyjnych czy tematów publicystycznych. Warto przyrzeć się temu czy chrześcijaństwo nadąża za zmianami kulturowo-społecznymi, czy współczesny Europejczyk może być chrześcijaninem i żywo interesować się religiami Wschodu lub islamem.

Na początku przedstawię zagadnienie **religii** jako takiej – czym jest oraz dlaczego niełatwo o jedną, dobrą **definicję** tego zjawiska. Następnie zaprezentuję trzy możliwe sposoby patrzenia na religię – **ekskluzywizm**, **pluralizm** i **inkluzywizm**. Który z tych trzech poglądów jest najbliższy chrześcijaństwu? Aby odpowiedzieć na to pytanie w kolejnym wątku odwołuję się do bardzo interesującego wykładu św. Pawła na temat Zeusa.

W ostatnim akapicie przedstawiłem schemat o akronimie **POPATRZ**, czyli siedem praktycznych rad, które mogą pomóc nawiązać dialog z osobami inaczej myślącymi lub inaczej wierzącymi. Zapraszam do lektury i dyskusji.

CO TO JEST RELIGIA?

Istnieje wiele rozmaitych definicji pojęcia '**religia**', a jest tak przynajmniej z kilku powodów. Po pierwsze, zjawisko religii można badać z rozmaitych perspektyw – **socjologicznej**, **antropologicznej**, **filozoficznej**, **psychologicznej**, **fenomenologicznej**, **teologicznej**, **pedagogicznej**, **historycznej**, **prawnej**, **politycznej** i jeszcze kilku innych. Po drugie, to, co nazywane jest religią, jest tak szerokim i bogatym zjawiskiem, iż badacze nie są w stanie wypracować względnie uniwersalnego kryterium tego co jest, a co już nie jest religią. Ponadto nieustalony jest również zakres badania nad religią – jedni badają zewnętrzne przejawy religijności, drudzy przeżycia wewnętrzne i poglądy jednostek, inni z kolei koncentrują się na teoretycznej warstwie religii (doktrynie).

Dla zobrazowania problemu przytoczę kilka definicji religii jakimi posługiwali się znani badacze¹:

System powiązanych ze sobą wierzeń i praktyk odnoszących się do rzeczy świętych, to znaczy rzeczy wyodrębnionych i zakazanych, wierzeń i praktyk łączących wszystkich wyznawców w jedną wspólnotę moralną zwaną kościołem (Emile Durkheim).

Religia oznacza takie uczucia, czyny i doświadczenia odosobnionej jednostki ludzkiej, o których jednostka mniema, że odnoszą się do czegoś, co ona sama uznaje za boskie (William James).

¹ Definicje przedstawiam za: A. Bronk, Podstawy nauk o religii, III wyd., Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lublin 2009, s. 122-123.

Religia nie oznacza bynajmniej wiary w Boga, bogów czy duchy, ale (...) odnosi się do doświadczenia sacrum, wiąże się przeto z pojęciami bytu, znaczenia i prawdy (Mircea Eliade).

Aby tego było mało niepewna jest nawet etymologia łacińskiego *religio*. **Cycon** (106 – 43 p.n.e.), rzymski pisarz, retor, filozof i prawnik, twierdził, że *religio* pochodzi od *relegere* – zwracać na coś szczególną uwagę. Z kolei **Laktancjusz** (250 – 330 n.e.), chrześcijański apologeta, odnosi *religio* do *religare* – ponownie łączyć, wiązać (w domyśle: *ponownie łączyć z Bogiem*)².

Kolejnym problemem jest to, że żadna religia nie jest doktrynalnym, organizacyjnym, instytucjonalnym monolitem – nawet najbliższe polskiemu czytelnikowi chrześcijaństwo dzieli się na katolicyzm (który też nie jest jednolity), prawosławie i bardzo zróżnicowany protestantyzm, nie wspominając już o wyznaniach okołochrześcijańskich. Ponadto w każdej konkretnej denominacji istnieją odłamy, nurty, organizacje przykościelne i nieformalne ugrupowania, które uniemożliwiają określenie wszystkich członków danej organizacji jako *wierzących tak samo* lub *wyznających swoją wiarę w ten sam sposób*.

Dlatego niektórzy myśliciele, jak polski filozof **Leszek Kołakowski** (1927 – 2009), mówią nawet, że nie ma religii – są jedynie religie (liczba mnoga) i każdą należy badać indywidualnie.

Ja osobiście przyjmuję dwa rozwiązania w tej materii. Po pierwsze, nawet jeśli nie sposób sformułować poprawną definicję religii to uważam, iż istnieje **fakt religii** – coś co się wydarza w rzeczywistości społecznej, w historii ludzkości, co ludzie określają zazwyczaj mianem *religii*. Po drugie, przyjmuję **roboczą definicję religii**, która ani nie pokrywa się ze wszystkim tym, co nazywane jest religią, ani też nie usatysfakcjonuje wszystkich badaczy; pozwoli jednak jakoś ujmować fakt religii w związanej jednostce semantycznej. Zręby tej definicji zaczerpnąłem z Encyklopedii PWN³:

Religia to relacja człowieka względem Sacrum (Świętości), lub tego, co człowiek uważa za Sacrum, którą można opisać przynajmniej na czterech płaszczyznach: doktryna, kult, organizacja wspólnoty i doświadczenie religijne.

Doktryna to inaczej teoria wiary odnosząca się przede wszystkim do nauki o Bogu/bogach (**teologia**), nauki o człowieku (**antropologia**) oraz nauki o świecie (**kosmologia**). Z tych trzech podstawowych zakresów doktryny wynikają wszystkie inne, w tym szczególnie istotna **etyka**, a więc nauka o właściwym postępowaniu moralnym. Drugim wymiarem religii jest **kult**, bądź **rytuał**, ryt, czyli system symboli religijnych wyrażonych w gestach, postawach, strojach, pieśniach, ceremoniach, modlitwach, relikwiach i innych. W jednych religiach symbole te mają znaczenie magiczne lub mistyczne, w innych natomiast służą jedynie wyrażeniu pewnych idei religijnych oraz psychologicznemu wzmocnieniu doświadczenia; tak czy inaczej, kult jest nieodłącznym czynnikiem kulturowym tworzącym daną religię. Gdy mówimy o religii mamy zazwyczaj na myśli jakąś **wspólnotę** – ludzi, którzy podobnie wierzą i wyznają swoje przekonania; owa wspólnota zazwyczaj jest jakoś

² Tamże, s. 112.

³ Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/religia;3966983.html> [dostęp: 31.08.2022].

zorganizowana, dlatego w definicji umieściłem **organizację wspólnoty**. Historia religii zna różnorakie formy organizacji wspólnoty religijnej począwszy od patriarchów, przywódców plemienia, szamanów przez kapłanów służących w świątyni, lokalne i ogólnościatowe instytucje kościelne, a nawet państwa kościelne, aż po domowe i uliczne kościoły charakteryzujące się niskim stopniem sformalizowania. Czwartą płaszczyzną, która może służyć opisaniu relacji człowieka i *Sacrum* jest **doświadczenie religijne** – indywidualne, subiektywne **wrażenie** oraz **interpretacja** tego wrażenia w życiu poszczególnych wyznawców. Różne religie będą dążyły do osiągnięcia czy wytworzenia pewnego rodzaju doświadczenia religijnego (przeżywanego we wspólnocie lub indywidualnie), niektóre doświadczenia będą mniej popularne lub nawet zakazane (np. wywoływanie duchów w chrześcijaństwie). Element ten, choć najmniej uzewnętrzniony i najtrudniejszy do uchwycenia dla systematycznej formy namysłu naukowego, jest prawdopodobnie najistotniejszym dla podtrzymania (autentycznej) religijności wśród wierzących, dotyczy bowiem tego, co przeżywane; człowiek natomiast jest zwierzęciem czującym.

Wróćmy na chwilę do *Sacrum* – jest ono przeciwieństwem *profanum* (tego, co zwykłe, świeckie) i może przybierać różnorodne formy, zarówno osobowe (Bóg, bogowie, duchy, anioły, demony, duchy przodków) jak i nieosobowe (bezosobowa siła mana, bezosobowy Absolut, Brahman, Tao, Nirwana, Prawda, święta wiedza, totem, święty kamień lub święte drzewo). To generalnie wszystko, co jest przedmiotem czci, uwielbienia i strachu, do czego się dąży, co jest sensem i sednem rzeczywistości, co jest naprawdę, co posiada siłę, co stanowi Źródło istnienia i/lub jego cel, co jest Źródłem lub fundamentem dobra, etyki, lub co stanowi ostateczną i najwyższą instancję sprawiedliwości.

Wybitnym badaczem *Sacrum* i jego przejawów (**hierofanii**) był już wspomniany **Mircea Eliade** (1907 – 1986), rumuński historyk religii, religioznawca, filozof kultury i indolog. Stosował on **fenomenologiczną** metodę badania, a więc zbierał bogaty materiał faktograficzny, a następnie porządkował go wedle istoty rzeczy, które przejawiają się na różne sposoby w rozmaitych zjawiskach (fenomenach). Na przykład w swojej książce „Traktat o historii religii” Eliade prezentuje systematyczne zestawienie rozmaitych form wierzeń, które chociaż w różnych zakątkach świata przejawiały się odmiennie (w różnych fenomenach), to posiadały elementy wspólne. Dzięki temu możemy badać rzecz samą w sobie (tak jak na podstawie obserwacji różnych psów możemy dokonać opisu „psa ogólnego” czy też „idei psa”). Dla tych, którzy jeszcze nie czytali „Traktatu o historii religii” wymienię na zachętę kilka zagadnień ze spisu treści:

1. Struktura i morfologia *Sacrum*;
2. Niebo: bóstwa uraniczne, rytury i symbole niebieskie;
3. Słońce i kultury solarne;
4. Księżyc i mistyka lunarna;

5. Wody i symbolika akwaticzna;
6. Święte kamienie: epifanie, znaki, formy;
7. Ziemia – kobieta – płodność;
8. Roślinność: symbole i ryty odnowienia;
9. Rolnictwo i kult płodności;
10. Święta przestrzeń: świątynia, pałac, środek świata;
11. Czas święty i mit wiecznego rozpoczynania;
12. Morfologia i funkcja mitów;
13. Struktura symboli.

MOJA JEST TYLKO RACJA I TO ŚWIĘTA RACJA - EKSKLUZYWIZM RELIGIJNY

Słowa te wygłosił polityk w jednej ze scen w filmie „Dzień świra”, jednak bardzo dobrze pasują do tych religii, które postulują jedynie swoją własną słuszność, co w skrócie nazywany **ekskluzywizmem religijnym**. To podejście reprezentowane jest zazwyczaj przez religie monoteistyczne (w rozumieniu tradycyjnym), a więc: judaizm, chrześcijaństwo i islam. Oznacza to, że każda z tych religii uważa jedynie własną doktrynę, własny kult oraz swoiste doświadczenie religijne jako prowadzące do Prawdy, prawdziwego Boga i prawdziwego zbawienia wykluczając jednocześnie inne – taki dość czarno-biały obraz świata, zero-jedynkowy.

Przy założeniu, że istnieje jeden Bóg i jedna Prawda, a także, że dana religia posiada właściwe zrozumienie Boga (Prawdy) w zasadzie łatwo można dojść do wniosku, że wszystkie inne poglądy, interpretacje i nauki są sprzeczne lub przynajmniej niewystarczające.

W ostatnich latach widać w Polsce (jak i w ogóle w Europie) nasilenie się trendów nacjonalistycznych, tradycjonalistycznych, antyeuropejskich i w pewien sposób ekstremistycznych – w skrócie: ekskluzywistycznych. Patrz: niedawne wybory parlamentarne w Szwecji, w których to 20% głosów uzyskał blok centrowo-prawicowy, w skład którego wchodzi Szwedzcy Demokraci, partia antyimigrancka. Coraz większa część społeczeństwa lubi wyraziste poglądy, jasną sytuację, wyraźne granice i jednoznaczny cel, bo dzięki tym elementom uwalniają się od trudnego i przytłaczającego zadania samodzielnego filozofowania. Konformizm to komfort. Wierzący, którym blisko do takiego opisu, na pewno są blisko również ekskluzywizmu religijnego: *inni są w błędzie, my mamy rację, naszym celem jest zapoznanie i przekonanie innych do Prawdy* (bardziej radykalni powiedzą: *usunięcie na margines inaczej wierzących*).

Niemniej jednak nadal znacznie większą grupę społeczną w Europie stanowią zwolennicy liberalizmu, progresywizmu kulturowego, globalizacji i kosmopolityzmu; w ich rozumieniu ekskluzywizm religijny jest reliktem, podobnie jak system feudalny lub dyskryminacja kobiet. Chociaż wielkie religie monoteistyczne – judaizm, chrześcijaństwo i islam – mają niejako w swoim DNA skłonność do ekskluzywizmu, niemniej jednak nie jest to jedyna, możliwa droga.

I to jest dobra wiadomość dla chrześcijan, którym bliska jest idea tolerancji i wielokulturowości; **nie trzeba być wyznawcą ekskluzywizmu religijnego aby być chrześcijaninem**. To również dobra nowina dla samego chrześcijaństwa – to znaczy, że można jeszcze dotrzeć do współczesnego Europejczyka i współczesnej Europejki.

PALETA RELIGII – PLURALIZM RELIGIJNY

Pluralizm religijny to pogląd, w którym wszystkie religie traktowane są na równym poziomie – albo ujmując nieco dokładniej: nie dokonuje się wartościowania religii. Domyślam się, że większości chrześcijanom czytającym ten tekst trudno jest nawet pomyśleć taki stan – ocena nasuwa się sama! Jednak nie wszystkim.

Założmy, że mamy do czynienia z ateistą-agnostykiem, który wychował się w rodzinie agnostycznej, uzyskał wyższe wykształcenie w zakresie religioznawstwa, jest człowiekiem uczciwym i ma dobre serce, zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Nie jest w żadnej mierze ateistą wojującym, albo antyteistą – nie uważa, że religia jest opium ludu, albo że należy ją usunąć z rzeczywistości społecznej. Ma raczej wyważone zdanie na temat religii – dostrzega jej zalety jak i wady, widzi źle funkcjonujące kościoły, ale także wartościowe inicjatywy ludzi kościoła. Nie jest scjentyistą, nie twierdzi, że jedynie poznanie nauk przyrodniczych jest wartościowe i wystarczające. Jest człowiekiem wrażliwym na piękno, sztukę i szeroko rozumianą kulturę. Jak dotychczas żadne argumenty nie przekonały go do wiary w Boga, nie przeżył w swoim życiu nawrócenia ani innego doświadczenia religijnego. Gdy zapytamy naszego agnostyka, która religia jest najlepsza, albo prawdziwa, nie odpowie na to pytanie jednoznacznie. Zapewne wskaże najpierw religie antyhumanistyczne, które odbierają człowiekowi wolność i godność; następnie przejdzie do religii, które może nie są niebezpieczne, ale które jednak mają tendencję uwsteczniającą, nierozwojową. Skrytykuje również zaniedbania różnych kościołów i nadużycia władz kościelnych. Potem jednak powie, że jest pewna pula religii lub nurtów w różnych religiach, które z założenia nie mają w sobie nic negatywnego, wręcz przeciwnie mogą służyć dobru ludzkości. Wtedy dopytamy go, która z tych *dobrych* religii jest według niego prawdziwa, albo chociaż bliżej prawdy. Na tak postawione pytanie albo odpowie: *nie wiem*; albo: *żadna*.

Przyznaję, że powyższy przykład był dość wyszukany, musiałem dokonać wiele założeń, aby obraz był rzeczywisty. Jednak można zrobić to o wiele prościej. **Hinduizm**. A raczej **hinduizmy**. Nie ma jednego hinduizmu. Istnieje wiele różniących się od siebie religii hinduistycznych – poczynając od starożytnych takich jak **wedyzm**, **braminizm**, aż do tych, które powstały później, ale przetrwały do dzisiaj, takich jak **wisnuizm**, **śiwaizm**, **ramaizm**, **krisznaizm** itd. Co do zasady nurty te nie zwalczają się wzajemnie (przynajmniej gdy mówimy o doktrynie). Większość hinduistów zamieszkujących współczesne Indie zgodzi się z twierdzeniem, iż istnieje jeden Bóg, który objawia się w różnych formach

(Pew Research Center; 2021)⁴. Oznacza to, że Wisznu i Śiwa są przejawami tego samego Absolutu – **Brahmana**. Z kolei Kriszna i Rama są wcieleniami Wisznu. Zatem Wisznu, Śiwa, Kriszna, Rama, Brahma i cały panteon bóstw wedyjskich (Indra, Agni, Waju, Surja, Djaus, Prithiwi, Pradźapati, Brihaspati, Mitra, Waruna, Soma i wielu innych) – to różne objawy **Jednego**. Pewien hymn Rigwedy (dosł. *Wiedzy Hymnów* – najstarszego zbioru tekstów wedyjskich) ujmuje tę doktrynę w następujących słowach:

Mówią Indra, Mitra, Agni, a oto boski pięknościory Garutman - to, co jest jedno, pieśniarze nazywają różnorako (Rigweda, Hymn I.164.46).

Dlatego też różne religie hinduistyczne traktują inne religie (zasadniczo) na równi, o tyle, o ile te nie sięgają po ekskluzywizm religijny. **Prawda jest jedna, ale dróg jest wiele** – tak można by opisać ten pogląd. Co więcej, nawet wyznawca Jezusa mógłby zostać uznany za hinduistę, jeśli uznałby Jezusa za wcielenie Wisznu lub inną manifestację Absolutu czyli Brahmana⁵.

Na tak awangardowy pogląd chrześcijaństwo nie może sobie pozwolić. Pluralizm religijny i chrześcijaństwo to dwa pojęcia, które się gryzą, gdy stoją obok siebie; nawet ja to dostrzegam. Jest jednak jeszcze trzecia droga, coś pomiędzy ekskluzywizmem a pluralizmem...

SPEKTRUM – INKLUZYWIZM RELIGIJNY

Wszyscy znamy ideę piramidy żywienia, która jest graficznym przedstawieniem najważniejszych zasad żywienia (na dole znajdują się produkty, które powinny być spożywane najczęściej, a na szczycie – najrzadziej). Ten sam pomysł jest wykorzystany w piramidzie potrzeb człowieka – najważniejsze znalazły się na samym dole, na szczycie – nazwijmy umownie – luksusowe.

A co jeśli na piramidzie rozmieścimy religie? Otrzymamy wtedy graficzne przedstawienie tego, czym jest **inkluzywizm religijny**. Na samym dole piramidy byłyby religie oddalone od Prawdy (których jest najwięcej), a na szczycie byłaby religia prawdziwa (lub najbliższa Prawdzie).

Równie dobrze możemy podać za przykład spektrum światła, które mieści w sobie barwy od czerwonej po fioletową, albo potencjometr głośności na mikserze, dzięki czemu akustyk może regulować głośność danego kanału, między ciszą a *maximum*. To samo jeśli idzie o regulowane włączniki światła, dzięki czemu możemy stworzyć wieczorem romantyczny nastrój dekorując pomieszczenia przyciemnionymi światłami lub rozświetlić maksymalnie, gdy chcemy zacerować skarpetkę.

Inkluzywizm religijny nie jest poglądem zero-jedynkowy, jak ekskluzywizm (*albo Prawda, albo fałsz*), ale nie jest pozbawiony wartościowania różnicującego, jak to ma miejsce w pluralizmie (*wszystko jest równie prawdziwe*); jest to wspomniana wcześniej **trzecia droga**. Na czym polega metafora piramidy lub spektrum religii?

⁴ 'Most Hindus say there is one God with many manifestations...' Zob. <https://www.pewresearch.org/fact-tank/2021/06/29/key-findings-about-religion-in-india/> [dostęp: 31.08.2022].

⁵ Zob. G. Gutting, *Wiara i filozofia*, Wydawnictwo PAX, s. 159.

Inkluzywiści religijni uznają, że **ontologicznie istnieje jedna Prawda** – to znaczy: istnieje jedna rzeczywistość duchowa i jedna Prawda na temat tej rzeczywistości opisana w doktrynie danej religii (np. w chrześcijaństwie); jednak aby zrealizować cel opisany przez daną doktrynę (np. zostać zbawionym) **wcale nie trzeba poznawczo dotrzeć do tej Prawdy**. Inaczej mówiąc – nie jest wymagana właściwa **epistemologia** (poznanie).

Najlepszą analogią jest przykład prezentów bożonarodzeniowych. Istnieje jedna Prawda: rodzice kupują prezenty, a nie św. Mikołaj. Dzieci jednak otrzymują je niezależnie czy wierzą w św. Mikołaja (nieprawda), czy też znają Prawdę o rodzicach. Oczywiście lepiej jest znać Prawdę, dzięki czemu dzieci nie wymyślają marzeń nie do spełnienia, albo mogą swoją wdzięczność wyrazić rodzicom; bardziej doceniają swoich rodziców za wysiłek, pomysł i środki finansowe zainwestowane w prezenty. W ten sam sposób ujmowana jest religia w nastawieniu inkluzywnym – lepiej jest wierzyć prawdziwie, ale nawet to, co ekskluzywiści nazywają fałszywymi religiami, może zawierać pewien poziom prawdziwości, a niezależnie od niego można dotrzeć w nich do Boga/zbawienia.

Jednym z bardziej znanych inkluzywistów chrześcijańskich był **Karl Rahner** (1904 – 1984)⁶, który twierdził, że ludzie mogą być zbawieni jedynie przez Chrystusa, ale Bóg może zbawić również tych, którzy nigdy nie słyszeli o Chrystusie; z tego powodu koncepcja Rahnera nosi określenie **anonimowego chrześcijaństwa**, tzn. że ktoś w rzeczywistości może być chrześcijaninem w sercu, chociaż nie określa się tym mianem (Rahner mówi nawet o ateistach, którzy faktycznie mogą być anonimowymi chrześcijanami). Przy okazji polecam zbiór tekstów Rahnera „Czy wierzysz w Boga?” (W drodze; 2015), gdzie można więcej przeczytać o anonimowym chrześcijaństwie.

Naturalnie, znajdzie się cała masa chrześcijan (różnych denominacji), która stwierdzi, że inkluzywizm religijny nie jest prawdziwy, oraz że tylko jedna religia może być prawdziwa – chrześcijaństwo. Wtedy jednak warto zadać kilka pytań kontrolnych, aby upewnić się, że ów ekskluzywista wie co mówi. Oto niektóre pytania przychodzące mi teraz do głowy:

- Co ze wszystkimi osobami, które żyły przed Chrystusem, a miały dobre serce i postępowały zgodnie z wewnętrznym głosem sumienia?
- Co z osobami, które co prawda żyły już po Chrystusie, ale nigdy nie miały okazji usłyszeć Ewangelii?
- Co z osobami, które nie są w stanie zrozumieć jakiegokolwiek doktryny, w tym chrześcijańskiej, jak np. noworodki, osoby z demencją starczą, osoby z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim, osoby z bardzo niskim ilorazem inteligencji, osoby niepiśmienne i niewykształcone, osoby z niektórymi chorobami psychicznymi itd.?
- Co z tymi, którzy co prawda uważają się za chrześcijan, ale nie znają doktryny swojej religii?

⁶ Zob. S. Wszółek, Wprowadzenie do filozofii religii, Wydawnictwo WAM, Kraków 2004, s. 215.

- Co z ludźmi, którzy może nawet znają doktrynę chrześcijańską, ale nie uczestniczą w życiu Kościoła?
- Co z tymi, którzy może nawet znają doktrynę i uczestniczą w życiu Kościoła, ale ich życie świadczy przeciwko nauce Chrystusa; możliwe, że są nawet wcieleniem zła, które niszczy innych ludzi?
- Co z osobami, które zostały zrażone do Kościoła czy w ogóle do wiary w Boga, np. przez duchownych-gwałcicieli albo inne wypaczenia instytucji kościelnych i nie są w stanie pogodzić z tym doświadczeniem idei dobrego Boga?
- Co z tymi, którzy nie wiedzą, która religia jest prawdziwa, albo która denominacja chrześcijańska jest bliżej Biblii, choć szczerze chcieliby poznać i uwierzyć w Prawdziwą doktrynę?
- I w końcu – która denominacja chrześcijańska jest prawdziwa? Przecież istnieje wiele kościołów chrześcijańskich i każdy z nich głosi mniej lub bardziej odmienną doktrynę od pozostałych... czy można powiedzieć, że chrześcijaństwo jest prawdziwe, skoro istnieje wiele różnych wersji chrześcijaństwa? Nawet jeśli uznać, że istnieje jakiś rdzeń wspólny dla wszystkich denominacji chrześcijańskich, to kto ma go ustalić, sformułować? Które wyznanie wiary przyjąć za najprawdziwsze i powszechnie obowiązujące?

Te wszystkie dylematy istnieją jedynie w nastawieniu ekskluzywnym – inkluzywizm jest od nich w zasadzie wolny. Z tej perspektywy chrześcijaństwo ujmowane inkluzywnie jest bardzo atrakcyjne dla współczesnych Europejczyków. Szkoda, że tak rzadko kościoły ukazują Ewangelię w ten właśnie sposób.

TEOLOGIA ZEUSA WG ŚW. PAWŁA

Inkluzywne ujęcie kwestii religii nie jest wymysłem jakichś postmodernistycznych teologów, czy postchrześcijańskich filozofów XX wieku. Już **Paweł z Tarsu**, założyciel religii chrześcijańskiej, twierdził, że Bóg nie jest zarezerwowany tylko dla jednej grupy etnicznej, czy religijnej. Ów Apostoł Pogan, gdy rozmawiał z filozofami ateńskimi (przede wszystkim z epikurejczykami i stoikami) nie odwoływał się do Tory, której jego rozmówcy nie mieli obowiązku znać, a tym bardziej wierzyć jej treści. Św. Paweł oparł swoje przemówienie na tekstach greckich, pogańskich, i utożsamiał Zeusa z jedynym Bogiem, Stwórcą świata. Poniżej przytaczam przemowę Pawła z Tarsu na Areopagu:

«Mężowie ateńscy - przemówił Paweł stanąwszy w środku Areopagu - widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świątynie jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: "Nieznanemu Bogu". Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając. Bóg, który stworzył świat i wszystko na nim, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach zbudowanych ręką ludzką i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i oddech, i wszystko. On z jednego [człowieka] wyprowadził cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił właściwie czasy i granice ich zamieszkania, aby szukali Boga, czy nie znajdą Go niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak też powiedzieli niektórzy z waszych poetów: "Jesteśmy bowiem z Jego rodu". Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka. Nie zważając na czasy

nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia, dlatego że wyznaczył dzień, w którym sprawiedliwie będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych» (Dz 17,22-31).

Analiza tego tekstu uwidacznia, że Paweł z Tarsu wplótł w swoją przemowę fragmenty *Hymnu o Zeusie* autorstwa **Kleantesa z Assos** (331 – 232 p.n.e.), fragmenty *Fenomena* autorstwa **Aratosa z Soloj** (310 – 245 p.n.e.), *Mowy Minosa* autorstwa **Epimenedesa z Krety** (VII/VI w. p.n.e.), a także odwołał się do **poglądów Ksenofanesa z Kolofonu** (575 – 480 p.n.e.); poniżej podaję wypisy tychże fragmentów:

Z bogów najpotężniejszy, wieloimienny, wszechmocny, Zeusie, władco przyrody, wszystkim przez prawo rządzący, Witaj — bo wszyscy śmiertelni ciebie wystawiać winniśmy. Z ciebie jednego ród wie dzie i tobie swe życie zawdzięcza Wszystko, co żyje na ziemi, co w ruchu i dźwięku ma udział. Zawsze wiec będę cię sła wił i zawsze twą siłę opiewał (Kleantes z Assos).

Zeus niechaj będzie początkiem, mężowie, i nigdy bez Jego nie zostawajmy wezwania, bo pełne Zeusa ulice, rynki miast, pełne i morze, i porty jego opieki; wszędzie tak wszyscy pomocy potrzebujemy Zeusowej. Jego wszak rodem jeste śmy, a on dla ludzi łaskawy daje pomyślne im znaki i budzi gromady do pracy (...) (Aratos z Soloj).

Przeto Minos, syn Zeusowy, ułożył na cześć swego ojca mowę pochwalną i w niej rzekł: „Kreteńscy wykuwają grób dla Ciebie, o Świąty i Wzniosły! Kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe! Bo przecież Ty nie umarłeś na zawsze, Ty jesteś żywy: W Tobie bowiem żyjemy, poruszamy się i istniejemy”(Epimenides z Krety).

Ludzie stworzyli bogów na swój własny obraz. Śmiertelnym się zdaje, że bogowie zostali zrodzeni jak oni, że noszą ich szaty, mają ich głos i postać. Etiopowie uważają, że ich bogowie mają spłaszczony nos i są czarni, Trakowie zaś, że mają niebieskie oczy i rude włosy. Gdyby woły, konie i lwy miały ręce i mogły nimi malować, to konie malowałyby obrazy bogów podobne do koni, a woły podobne do wołów.

Jedyny, bóg najwyższy pośród bogów i ludzi, ani kształtem, ani myślą niepodobny do ludzi (Ksenofanes z Kolofonu).

Naturalnie, nie jest niczym nadzwyczajnym, że dobry orator i nauczyciel, jakim był Paweł z Tarsu, dobrał cytowane źródła pod swoich słuchaczy – jest to zabieg tak usprawiedliwiony jak i oczywisty. Jednak to, co zaskakujące – a przynajmniej mnie zaskoczyło, gdy kiedyś badałem ten tekst po raz pierwszy – to fakt, że św. Paweł nie ma problemu z tym, aby teksty odnoszące się w swojej warstwie literackiej do greckiego boga Zeusa przypisać Jedyjnemu Bogu-Stwórcy. Gdybym dziś przytoczył podczas homilii w kościele hymny wedyjskie, wystawiające bogów starożytnych Indii, a następnie bym powiedział, że te teksty wychwalają tak naprawdę Jezusa, to obawiam się, że mogłaby to być ostatnia okazja, gdy mógłbym oficjalnie przemawiać w Kościele. Na szczęście filozofowie greccy byli wobec Pawła o wiele bardziej wyrozumiali pod tym względem i nie robili mu z tego powodu problemów.

Niemniej jednak – Paweł z Tarsu rozumiał, że Bóg jest jeden dla wszystkich ludzi, oraz że zamknięcie Tego Boga w jednym języku religijnym, jednym kanonie tekstów świętych jest ostatecznie niemożliwe. Potwierdzeniem tej myśli może być również tekst z Listu do Rzymian, w którym Apostoł twierdzi, że Bóg jest poznawalny przez dzieło stworzenia (przez naturę) również dla pogan, którzy nie mieli dostępu do świętych tekstów hebrajskich:

To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła (...) (Rz 1,19.20a).

Ponadto, poganie nie mając dostępu do spisanego prawa Boga Jahwe dowodzili istnienia tego prawa poprzez instancję sumienia, które ich oskarżało lub brało w obronę:

Bo gdy poganie, którzy Prawa nie mają, idąc za naturą, czynią to, co Prawo nakazuje, chociaż Prawa nie mają, sami dla siebie są Prawem. Wykazują oni, że treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające. [Okaże się to] w dniu, w którym Bóg sądzić będzie przez Jezusa Chrystusa ukryte czyny ludzkie według mojej Ewangelii (Rz 2,14-16).

Sądzę, że są to wystarczające dowody za tym, że św. Paweł był raczej inkluzywistą niż ekskluzywistą. Jestem przekonany, że to właśnie nastawienie pozwoliło Pawłowi prowadzić tak zaawansowaną misję chrześcijańską, zarówno wśród Żydów jak i pogan, co było dla pierwszych chrześcijan twardym orzechem do zgryzienia. Bardzo możliwe, że to właśnie ten pogląd i wysoka tolerancja św. Pawła była istotnym czynnikiem wytonienia się osobnej religii (która była o wiele bardziej otwarta na inność niż judaizm I wieku).

To z kolei oznacza, że chrześcijaństwo oraz inkluzywizm nie gryzą się; wręcz przeciwnie – jest to bardzo ciekawa droga, która jednak wymaga wyzbycia się pychy poznawczej i pychy denominacyjnej. Przynosi jednak nadzieję wielu ludziom, którzy nigdy nie dotarli do najczystszej postaci doktryny chrześcijańskiej, lub napotkali poznawcze bądź psychologiczne przeszkody na drodze do jej przyjęcia.

SCHEMAT POPATRZ – CZYLI SIEDEM RAD POMOCNYCH W DIALOGU

Schemat POPATRZ składa się z siedmiu elementów, pomysłów, które mogą być pomocne w prowadzeniu dialogu z osobami o innych poglądach (filozoficznych, religijnych itd.). Nie jest to jakiś naukowy schemat – po prostu, dokonałem refleksji nad tym, co było przydatne, gdy zaczynałem przygodę z dialogiem światopoglądowym i ułożyłem to w zgrabny akronim: POPATRZ. Jak popatrzysz, to zobaczysz więcej.

Pokora poznawcza

Coś, czego nauczyło mnie chrześcijaństwo i bez czego nie można być chrześcijaninem – pokora. To znaczy, że nie jestem pępkiem świata, że świat nie kręci się wokół mnie, że nie jestem samotną wyspą, a obok są inni, wartościowi ludzie. Pokora poznawcza z kolei to przekonanie, że nie wiem wszystkiego, że mogę się mylić, a moje aktualne przekonania i poglądy mogą nie być prawdziwe. Tego akurat już w Kościele mnie nie nauczyli. Tego już musiałem nauczyć się sam, przede wszystkim dzięki poznaniu filozoficznemu, naukowemu oraz dyskusjom z ateistami. *Oida ouden eidos* – wiem, że nic nie wiem, to sokratejskie hasło jest niczym pierwszy werset Biblii poszukiwacza Prawdy. Kto nie odrobił lekcji u Sokratesa, nie może ruszyć na drodze Prawdy.

Otwartość

Sama świadomość tego, że mogę się mylić nie jest wystarczająca. To jak zwolnienie hamulca ręcznego w samochodzie – pozwala ruszyć do przodu, ale nie jest jeszcze siłą napędową. Potrzebna jest otwartość, zwana także ciekawością świata. Ciekawością, którą każdy z nas miał jako dziecko, a z którą rozmaite rzeczy się wydarzyły po drodze do dorosłości. Ciekawość mogła być zduszona przez rodziców lub system szkolny; mogła zostać też podtrzymana, rozpalona i odpowiednio ukierunkowana. Niektórzy przypominają sobie o ciekawości świata mając dwadzieścia, trzydzieści, a czasem i więcej lat. Wtedy ruszają z miejsca w kierunku nieznanych lądów. Wtedy właśnie mogą odkryć Amerykę lub opłynąć świat dookoła.

Pokój

Nie chodzi tu o pomieszczenie. Pokój w rozumieniu spokój wewnętrzny. Przed spotkaniem inności często może nas powstrzymywać lęk, że ta inność nas odmieni, że zburzy nasz pokój, że poprzewraca nam ułożone życie. Dlatego warto zadbać o to, co daje nam wewnętrzny spokój. To, że wybieramy się do galerii sztuki nie znaczy, że od razu musimy kupić wszystkie obrazy i obwiesić nimi nasze mieszkanie, niezależnie od tego czy dzieła nam się spodobają, albo czy stać nas na nie. Warto zadbać o taki stan ducha, aby nie czuć przymusu zmiany; to pozwoli nam na zyskanie komfortu poznawania inności.

Asertywność

Może się jednak tak zdarzyć jak na ulicach Kairu lub Trypolis, że zaczepią nas lokalni sprzedawcy i będą chcieli nam wcisnąć swoje wyjątkowe produkty. Wtedy nie wystarczy nam nasz domyślny pokój. Wtedy przyda się umiejętność asertywności – a więc zdolnością odmówienia, podziękowania, a czasem powiedzenia stanowczego NIE i oddalenia się. Nie należy zakładać, że tak skończy się każda nasza dialogiczna przygoda; warto jednak wiedzieć co w takiej sytuacji zrobić. Zetknięcie się z innością nie oznacza zatracenie własnych przekonań czy poglądów.

Takt

Warto jednak do asertywności dodać szczyptę taktu, kultury i uprzejmości. Nawet stanowcza odmowa może być taktowna. Dobrze jest nie palić za sobą mostów. Dobrze jest chronić siebie i jednocześnie nie niszczyć innych, nawet jeśli nie mają racji. W chrześcijaństwie mówi się o *niedołamywaniu nadłamanej trzciny*.

Relacja

Dialog prowadzony w atmosferze pokory poznawczej, otwartości, pokoju, asertywności i taktu, niejednokrotnie może prowadzić do relacji koleżeńskiej, a czasem nawet przyjacielskiej. Nie musimy się tego obawiać, chociaż nie twierdzę, że należy do tego dążyć. Tak się po prostu może zdarzyć. W takiej sytuacji otrzymujemy wartość dodaną dialogu – zyskujemy jakiegoś nowego, ciekawego

człowieka do grona naszych znajomych na fejsbuku, a może nawet kogoś z kim można napić się herbaty lub zaprosić na swoje urodziny. Ponadto to właśnie w relacji jesteśmy w stanie lepiej zrozumieć inność – dopóki owa inność jest oddalona, nie kojarzy się nam z pozytywnymi uczuciami, może być traktowana jedynie jako ciekawostka poznawcza. Jednak gdy świadek Jehowy, muzułmanin czy ateista staje się naszym kolegą lub koleżanką, to zupełnie inaczej potrafimy patrzeć na całą grupę światopoglądową, otrzymujemy zupełnie nową jakość wglądu w inność.

Zadanie

Jak już mówiłem – dialog nie musi się kończyć relacją; jest to opcjonalne. Jednak nie ma dialogu bez zadania sobie trudu. Przecież i my bylibyśmy miło zaskoczeniu, gdyby nasz rozmówca po jakiejś dyskusji na temat naszego światopoglądu sięgnął po jakąś książkę, artykuł lub polecany przez nas wykład na jutubie. Zupełnie inaczej rozmawia się z osobą, która przejawia nie tylko zainteresowanie, ale również zaangażowanie. Dlaczego tą osobą nie mielibyśmy być my?

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski